

TOMASZ WIŚLICZ
Instytut Historii PAN
Warszawa

Z ZAGADNIEŃ OBYCZAJOWOŚCI SEKSUALNEJ CHŁOPÓW W POLSCE XVI–XVIII WIEKU. PRYZWOLENIE I PENALIZACJA

Problem dziejów seksualności rzadko podejmowany jest przez polską naukę historyczną, być może z powodu ubóstwa źródeł. Jednak, jak ukazują *Dzieje pięknej Bitynki* Jerzego Łojka¹, można czasem natrafić na materiały pozwalające odtworzyć obyczajowość seksualną elit społecznych. Sporadycznie natomiast podejmuje się próby opisu życia płciowego niepiśmiennych warstw niższych. Jeśli chodzi o dzieje chłopów w okresie wczesnonowożytnym, pionierskim opracowaniem były *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce w wieku XVII i XVIII* Bohdana Baranowskiego², praca wciąż często cytowana, choć przestarzała, naginająca przekazy źródłowe do tezy o klasowym charakterze zasad moralnych. Jeśli nie liczyć stosunkowo częstych odwołań do przypadków patologicznych³, to jedynym kontynuatorem tej tematyki w zakresie historii obyczaju był Zbigniew Kuchowicz. Jego książki *Miłość staropolska*⁴ i *Człowiek polskiego baroku*⁵ pozostają jedynymi opracowaniami z tego zakresu, zresztą dość wartościowymi. Dla badań nad obyczajowością seksualną chłopów duże znaczenie posiadają także opracowania dotyczące historii prawa (takich autorów jak Michał Staszków⁶, Ryszard Łaszew-

Skróty używane w poniższym tekście: **AGAD** — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, **AP** — Archiwum Państwowe, **BJ** — Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, **BO** — Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, **SPPP** — Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, **ЦДІА** — Центральний Державний історичний архів України у Львові.

¹ J. Łojek, *Dzieje pięknej Bitynki*, Warszawa 1982.

² B. Baranowski, *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce w wieku XVII i XVIII*, Łódź 1955.

³ Zob. np. M. Rożek, J. Kracik, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie*, Kraków 1986.

⁴ Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska*, Łódź 1982.

⁵ Tenże, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992.

⁶ M. Staszków, *Przestępstwa przeciwko Kościołowi i religii w księgach sądowych wiejskich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego”, Seria A, nr 10, Prawo III, 1958, s. 161–186.

ski⁷, Jurij Hoszko⁸ i Margarita Korzo⁹) oraz prace historyczno–literackie na temat erotyku ludowego (Czesława Hernasa¹⁰, Jerzego Bartmińskiego¹¹ i Dobrosławy Wężowicz–Ziółkowskiej¹²). Wiele nowego wniesie zapewne zapowiadana od paru lat etnograficzna rozprawa na temat życia seksualnego chłopów polskich Zbigniewa Libery.

Poniższy tekst ma na celu jedynie zasygnalizowanie pewnych zagadnień wiejskiej obyczajowości seksualnej w okresie wczesnonowoczesnym. Za podstawowe źródło posłużyły wiejskie księgi sądowe z XVI–XVIII wieku. Kwerenda objęła akta ponad 120 kluczy dóbr lub pojedynczych wsi, leżących głównie w południowej części Małopolski i zachodniej części Rusi Czerwonej. Z rejonu tego pochodzi bowiem zdecydowana większość zachowanych wiejskich ksiąg sądowych¹³. Dla potrzeb porównawczych spożytkowano także unikatowe księgi wiejskie z innych rejonów Rzeczypospolitej, przede wszystkim stosunkowo obszerny zbiór aktów klucza starogrodzkiego w Ziemi Chełmińskiej. Dodatkowo wykorzystano inne źródła sądowe, przede wszystkim księgi spraw kryminalnych sądów miejskich, przed które trafiali chłopci oskarżeni o cięższe przestępstwa, oraz źródła normatywne — ustawy wiejskie wydawane przez właścicieli dóbr, a także ówczesne teksty literackie. Z zasady natomiast nie odwoływano się do źródeł etnograficznych. Jakkolwiek posiadają one duże znaczenie dokumentacyjne, to jednak ich wykorzystanie w badaniach historycznych budzi poważne wątpliwości. Informacje zebrane przez ludoznawców pochodzą najwcześniej z XIX wieku i trudno je wiarygodnie odnieść do dalszej przeszłości¹⁴.

⁷ R. Łaszewski, *Wiejskie prawo karne w Polsce XVII i XVIII w.*, Toruń 1988; tenże, *Przestępstwa przeciwko religii i dobrym obyczajom w prawie wiejskim Rzeczypospolitej szlacheckiej*, w: *Historia prawa. Historia kultury. Liber Memorialis Vitoldo Maisel dedicatus*, red. E. Borkowska–Bagieńska, H. Olszewski, Poznań 1994, s. 185–191.

⁸ Ю. Гошко, *Звичаєве право населення Українських Карпат та Прикарпаття XIV–XIX ст.*, Львів 1999.

⁹ M. Korzo, *Контроль за соблюдением норм сексуальной морали в польской деревне XVII–XVIII вв.*, „Соціум. Альманах соціальної історії”, t. 2, 2003, s. 165–182.

¹⁰ C. Hernas, *W kalinowym lesie*, Warszawa 1965.

¹¹ J. Bartmiński, „Jaś koniki poił”. *Uwagi o stylu erotyku ludowego*, „Teksty” 1974, nr 2, s. 11–24.

¹² D. Wężowicz–Ziółkowska *Miłość ludowa. Wzory miłości w polskiej pieśni ludowej XVIII–XIX w.*, Wrocław 1991; tenże, *Seksualizm ludowy w świetle obscenicznego pieśni ludowej*, w: *Literatura i kultura popularna I*, red. J. Kolbuszewski, T. Żabski, Wrocław 1991, s. 137–167.

¹³ Przyczyny nierównomiernego zachowania się ksiąg sądowych wiejskich omawiają S. Grodzki, *Księgi sądowe wiejskie (zasięg terytorialny i geneza)*, „Czasopismo Prawno–Historyczne”, t. 12, 1960, z. 1, s. 85–140; tenże, *Jeszcze o księgach sądowych*, tamże, t. 15, 1963, z. 1, s. 287–292, oraz L. Łysiak, *W sprawie genezy ksiąg sądowych wiejskich*, tamże, t. 14, 1962, z. 2, s. 175–194. Obaj autorzy zajmują się także problemami krytyki tego typu źródeł, zob. również: A. Vetulani, *Wartość badawcza ksiąg sądowych wiejskich*, w: *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie 14–17 IX 1958*, Warszawa 1959, t. 7, s. 99–114.

¹⁴ Por. uwagi Z. Kłodnickiego, *Etnologiczne i etnograficzne aspekty metody retrogresywnej*, „Lud”, t. 83, 1999, s. 47–57.

W przypadku obyczajowości seksualnej chłopów w okresie wczesnonowoczesnym wnioskowanie na podstawie przekazów etnograficznych niesie szczególne niebezpieczeństwa. Jej stan, rejestrowany przez badaczy w połowie XIX wieku, był wynikiem głębokich zmian, jakie zaszły w tej dziedzinie w ciągu poprzednich 250 lat. Społeczeństwa całej Europy przeżywały wówczas okres zasadniczych przemian obyczajowych, w których niebagatelną rolę odegrały tworzące się nowoczesne struktury państwowe oraz zreformowane Kościoły, zarówno protestanckie, jak i katolicki. W Rzeczypospolitej największe znaczenie miał wpływ instytucji religijnych. Od końca XVI wieku w wyniku działalności duszpasterskiej potrydenckiego Kościoła następowało stopniowe „moralizowanie” zwyczajowych form życia płciowego chłopów i ograniczenie roli tradycyjnego systemu wartości w tym względzie. Pomimo tej ewolucji można pokusić się o odtworzenie trwałych zrębów tego systemu, zwłaszcza że — jak się wydaje — największe zmiany zaszły tu dopiero w drugiej połowie XVIII i początkach XIX wieku.

Ogólnie można stwierdzić, że autonomiczna chłopska etyka seksualna była znacznie mniej rygorystyczna niż wzorzec proponowany przez duszpasterstwo¹⁵. Odnosiło się to zwłaszcza do kwestii życia płciowego osób stanu wolnego. Różnice w tym względzie miały charakter prawdziwie zasadniczy. W chłopskim systemie etycznym nie znane było właściwie pojęcie „czystości” w znaczeniu seksualnym. W wyrokach sądów ławniczych pojawiały się, co prawda, sugestie, że zdaniem ławy dziewczęta powinny „panieństwo zachowywać”, zaś młodzieńcy „prawie nie wiedzieć o takowym grzechu jeszcze”¹⁶, jednak w praktyce kwestia rozpoczęcia życia płciowego wiązała się bardziej z czynnikami biologicznymi niż z normami religijnymi, które starały się ograniczyć seksualność jedynie do stosunków małżeńskich. Problem ten w karykaturalnej formie ilustruje zapisany na początku XVIII wieku wierszyk o ludowej proveniencji:

Od sochy do sochy
Niech trawa rośnie.
Nie dawaj pichoły,
Az ci porośnie¹⁷.

Dziewictwo nie stanowiło w środowisku chłopskim jakiejś szczególnie docenianej wartości. Istniało wprawdzie pojęcie „wieniec”, utożsamiane zwykle z dziewictwem. Mówiło się o „odjęciu wieńca”, bądź „nagrodzeniu wieńca”, lecz znaczenie tych terminów nie jest takie oczywiste. Tylko w jednym znanym przypadku

¹⁵ Por. Z. Kuchowicz, *Miłość...*, s. 210–211.

¹⁶ *Księga sądowa wsi Błażowej 1749–1830*, AP w Rzeszowie, Akta Gminy Błażowej 99, s. 2 [1745]; *Księgi sądowe kresu muszyńskiego (1754–1793)*, AP w Krakowie, Dep. rkps 100–101 (cyt. dalej: *Kres muszyński*), t. 1, s. 58 [1759]; por. *Księgi sądowe klucza jazowskiego 1663–1808*, wyd. S. Grodziski, SPPP seria II, dz. 2, t. 5, Wrocław 1967 (cyt. dalej: *Kres jazowski*), nr 203 [1748].

¹⁷ C. Hernas, *W kalinowym...*, t. 2, s. 58.

ława wiejska zastosowała słowo „wieniec” we współczesnym rozumieniu dziewictwa. Była to jednak sprawa wyjątkowo drastyczna — gwałt na jedenastoletniej dziewczynie¹⁸. Zdecydowanie częściej pojęcia „utrata wieńca” używano znacznie szerzej, dla opisu skazy na opinii dziewczyny, powodującej obniżenie jej wartości na rynku matrymonialnym, a pośrednio tylko związanej ze stanem jej błony dziewiczej. W praktyce było ono zazwyczaj równoznaczne z powiciem bękarta¹⁹.

Podejmowanie aktywności seksualnej przez osoby stanu wolnego obu płci nie spotykało się z jednoznacznym potępieniem społeczności wiejskiej. Przeciwnie, można raczej stwierdzić, że panowała atmosfera milczącego przyzwolenia dla stosunków przedmażeńskich pod warunkiem zachowania pewnych norm zwyczajowych. Kiedy Agnieszka Starczalina z państwa suskiego romansowała z Bartkiem Karczem, matka jej, „wiedząc, że z sobą mieli ścisłość, z tego się naśmiewała i niby drwiąc Karczowi mówiła: ostrożnie z moją dziewczką”²⁰. Problem zaczynał się bowiem dopiero wtedy, gdy dziewczyna zachodziła w ciążę. Obydwójgu kochankom groziło wówczas karanie fizyczne i grzywny, kobietom dodatkowo znaczny uszczerbek na opinii i perspektywa wychowania i wyżywienia dziecka. Był to jednak czarny scenariusz, który wcale nie był nieuchronną koniecznością. Z powodu złych warunków higienicznych i zdrowotnych średni okres współżycia, po którym następowało zapłodnienie, musiał być znacznie dłuższy niż obecnie; zwłaszcza przy dużej nieregularności stosunków. Ponadto stosowano różne prymitywne techniki, a także środki antykoncepcyjne i poronne, które wchodziły w skład repertuaru każdej znachorki²¹. Przede wszystkim zaś — zwyczajnym sposobem uniknięcia kłopotów w takich przypadkach (choć nie zawsze kary, w łagodniejszym wszakże wymiarze) było zawarcie małżeństwa.

Wśród zarejestrowanych w księgach Kasiny w latach 1602–1714 wyroków w sprawie nierządu między osobami wolnymi ponad 29% zakończyło się dobrowolnym lub nakazanym przez sąd ślubem podsądnych. W kresie muszyńskim w latach 1754–1766 odsetek ten sięgał blisko 43%. Dane te przedstawiają jednak tylko wierzchołek góry lodowej. Większość takich przypadków nie była rejestrowana. Zwykle zawierano bowiem małżeństwa bez pośrednictwa sądu ławniczego, a fakt poprzedniego popełnienia nierządu starano się ukryć. Pełne światło na to

¹⁸ *Księgi sądowe wiejskie*, wyd. B. Ulanowski, SPPP, t. 11–12, Kraków 1921 (cyt. dalej: Ulanowski), nr 7058 [1681].

¹⁹ Np. tamże, nr 4991 [1681]; *Księga sądowa wiejska Rajbrotu 1728–1800*, AP w Krakowie, Dep. rkps 268 (cyt. dalej: Rajbrot), s. 23 [1752]; *Księgi ławnicze starogrodzkie 1721–1767*, AP w Toruniu, Akta Sądów Dominialnych Dóbr Biskupstwa Chełmińskiego (cyt. dalej: ASD), t. 1, s. 56 [1721], t. 2, s. 125 [1743]; *Kres muszyński*, t. 1, s. 159 [1758].

²⁰ Ulanowski, nr 4637 [1700]; zob. także: *Kres muszyński*, t. 2, s. 174 [1764]. Por. Z. Kuchowicz, *Miłość...*, s. 214–215.

²¹ *Akta Sądu Kryminalnego Kresu Muszyńskiego 1647–1765*, wyd. F. Piekosiński, SPPP, t. 9, Kraków 1889 (cyt. dalej: Piekosiński), nr 18 [1678]; *Liber damantorum seu maleficorum 1554–1625*, AP w Krakowie, Akta Miasta Krakowa 864, s. 341 [1610]; *Acta scabinalia Nowego Sącza (1579–1647)*, AP w Krakowie, AD 67, s. 173 [1624].

zagadnienie rzuciłaby dopiero analiza ksiąg metrykalnych. Niestety, specjalistyczne badania tego tematu przeprowadzane są bardzo rzadko²², a szczątkowy stan zachowania takich źródeł z terenu Małopolski dodatkowo je utrudnia.

Można się jednak domyślać, że taki sposób kojarzenia się par małżeńskich był względnie powszechny. Jeśli wierzyć fraszce Wacława Potockiego, stanowił wręcz wiejską normę:

Inakszej zażywają chłopci na wsi mody,
Bo i zmowa na piecu i łożnica wprzody [...]
Aż skoro pannie młodej brzuch nosa dosięga,
Wtenaczas ślub i małżeńska nastąpi przysięga²³.

Obietnicą ślubu w istocie dość łatwo było sobie zjednać przychyłność dziewczyny. Wojciech Sitowski z klucza łąckiego córkę Bartłomieja Piekarczyka „namawiając na eksces, obiecał się z nią żenić i na tym fundamencie Pana Boga obrażali”²⁴. Trochę głębiej pobudki swe wyjaśniał Marcin Łukaszewicz, który swej kochance Reginie „deklarował dawno przyjaźń małżeńską, oraz z kochania prawdziwego onej pozwalał sobie uczynki cielesne”²⁵.

Taki schemat zawierania małżeństwa jako wyjścia bezpieczeństwa w przypadku „wpadki” najbardziej cynicznie podsumował Senko z Czukwi, który zalecając się do Hasi Tuledzyny, mówił jej: „Ty wdowa, jam młodzieniec [tj. kawaler], jeśli co zrobię, to cię wezmę, jeśli nie zrobię — przepało”²⁶. Opinia wiejska nie widziała w tym nic nagannego, a w każdym razie nic niemoralnego, nie ingerując, jeśli wszystko szło swym zwykłym torem. Wydaje się, że próby nakładania w XVIII wieku grzywien (i innych kar) na małżeństwa, którym pierwsze dziecko urodziło się przed upływem dziewięciu miesięcy od daty ślubu, były przede wszystkim pomysłem właścicieli wsi na wyłudzenie od chłopów dodatkowych pieniędzy pod pozorem obrony moralności. Praktyka taka upowszechniła się przede wszystkim w dobrach biskupich. Znamy ją z kresu muszyńskiego i klucza starogrodzkiego, w których chłopci nie mieli żadnego prawie wpływu na wymiar sprawiedliwości, zaś wiejskie urzędy sprowadzone zostały do roli donosicieli. Sami chłopci odnosili się natomiast do tych poczynań z dystansem²⁷.

²² Zob. np. C. Kukło, *Funkcjonowanie społeczności parafialnej na tle analizy rejestracji chrztów parafii Trzcienne 1600–1654*, w: *Spółczesność staropolskie*, t. 3, red. A. Wyczański, Warszawa 1983, s. 185–228.

²³ W. Potocki, *Ogród fraszek*, Lwów 1907, t. 2, s. 432–433.

²⁴ *Księgi sądowe wiejskie klucza łąckiego*, wyd. A. Vetulani, SPPP seria II, dz. 2, t. 2–3, Wrocław 1962–1963 (cyt. dalej: *Klucz łącki*), nr 868 [1753].

²⁵ ASD, t. 1, s. 510 [1733]; por. też: *Rajbrot*, s. 22 [1751]; *Księga spraw gromadzkich Lipnicy Górnej z lat 1753–1793*, PAN Kraków, rkps 7118 (cyt. dalej: *Lipnica Górna*), s. 79 [1754]; ASD, t. 1, s. 145 [1722] i s. 415 [1732], t. 7, k. 90v–91 [1755] i k. 351 [1757].

²⁶ *Księga sądowa Czukwi 1586–1680*, LIIIA, f. 142, op. 1, t. 1 (cyt. dalej: *Czukiew*), s. 397 [2 poł. XVII w.].

²⁷ Zob. np. ASD, t. 1, s. 324 [1725]; ASD, t. 7, k. 90v [1755].

Nie bardzo wiadomo natomiast, jak środowisko chłopskie oceniało takie stosunki seksualne między osobami stanu wolnego, w których małżeństwo nie było brane pod uwagę — czy to ze względu na przeszkody obiektywne (np. spokrewnienie w myśl prawa kościelnego²⁸ lub politykę matrymonialną rodziców), czy też po prostu żadna ze stron nie miała na to ochoty²⁹. Przed sądy trafiają jednak jedynie takie pary, w których doszło do poczęcia potomka. Najwyraźniej moralność wiejska wolała nie dostrzegać także i takich związków tak długo, aż nie doszło do „skutku”. Charakterystyczna jest tu sprawa z Wojkowej, gdzie w 1762 roku wdowa Ewa Czekanka w wyniku romansu z Piotrem Bartoszczykiem zaszła w kolejną ciążę (a miała już pięcioro dzieci). Dopiero wtedy wójt z drugim sąsiadem zaczęli przymawiać Bartoszczykowi, że źle uczynił, chodząc do Czekanki i płodząc z nią dziecko. Sprawa zakończyła się tragicznie, gdyż rozgniewany wymówkami Bartoszczyk upił się i udusił śpiącą kochankę³⁰.

Splodzenie potomka w takim związku przedślubnym, gdzie ojciec dziecka nie chciał lub nie mógł poślubić swojej kochanki, wywierało negatywny wpływ przede wszystkim na życie kobiety, w mniejszym natomiast stopniu szkodziło mężczyźnie. Trudno się jednak zgodzić z opinią Bohdana Baranowskiego, że opinia wiejska odnosiła się do takiej „upadłej” kobiety „z nieukrywaną nienawiścią”, zaś zwyczaj nakazywał jak najbardziej hańbiące wygnanie jej ze wsi³¹. Prawdą jest, że wśród osób wyświeconych za przestępstwa obyczajowe prawie nie występowali mężczyźni. Jednak i wobec kobiet karę tę stosowano tylko wyjątkowo. We wzmiankowanym wyżej okresie w Kasinie ledwie co piąty wyrok w sprawach przestępstw natury seksualnej nakazywał wygnać oskarżoną. Kara ta spotykała zasadniczo recydywistki, kazirodczynie i kobiety z marginesu społecznego (np. kochankę rozbójnika)³². Sądy kasińskie były i tak wyjątkowo surowe. W przebadanym okresie 1754–1766 sąd kresu muszyńskiego tylko jednej nierządnicy kazał opuścić wieś i to prawdopodobnie darując jej bolesną otoczkę rytualną wyświecenia.

Wyraźnie widoczna jest natomiast inna tendencja. Nierzadko kobiety, które zaszły w ciążę w związku niesakramentalnym, występowały do lokalnych instytucji wymiaru sprawiedliwości z powództwem przeciwko ojcu dziecka o to, co nazwa-

²⁸ Np. Ulanowski, nr 3811 [1728]; *Księga miasta Nowej Góry [1677–1729]*, AP w Krakowie, IT 229g, s. 24–25 [1677]; por. też ASD, t. 7, k. 351 [1757].

²⁹ Tylko w jednym wypadku i dziewczyna i młodzieniec stwierdzili *expressis verbis*, że „ją za żonę nie chciał wziąć ani jej przyobiecował, ani oskarżona owego za męża i teraz nie chce” (ASD, t. 1, s. 56 [1721]), ale przypuszczalnie przypadków takich było wiele wśród tych par, które pomimo „wpadki” nie uciekały w małżeństwo przed odpowiedzialnością, wystawiając się na grzywny i plagi.

³⁰ Piekosiński, nr 34 [1732].

³¹ B. Baranowski, *Problematyka badań nad mentalnością chłopca pańszczyźnianego na obszarze woj. sieradzkiego i łęczyckiego w XVII i XVIII w.*, „Rocznik Łódzki”, t. 14 (17), 1970, s. 271.

³² Karę wyświecenia kobiety nierządnej przewidywały m.in. ustawy karne wsi należących do dóbr klasztoru karmelitów w Czemej (Ulanowski, nr 7403 [1672]) i klucza łąckiego klasztoru klarysek w Starym Sączu (*Klucz łącki*, nr 544 [1670], 599 [1702] i 603 [1712]), ale praktyka sądów łąckich wskazuje, że prawo to nie było stosowane.

libyśmy obecnie wynagrodzeniem strat moralnych i alimentami. Na przykład w 1721 roku przed sądem klucza starogrodzkiego stanęła Marianna Stannionka, skarżąc się na Kazimierza Krona, „a to że jej podciwość oszpecił, ją sobie niewołąc do złego grzechu i złączenia się z sobą, który — grzech z nią płodził tak dalece, że brzemieniem zaszła i już powiada bliska się bydź porodzenia, — prosi też Marianna, aby był ten Kazimierz Kron parobek karany i jej za wieniec nadgrodził, a na dziecię także żeby dał”³³. Reakcją sądu na takie oskarżenie było przymuszenie mężczyzny do odpowiednich świadczeń, grzywny na rzecz dworu, gromady i kościoła, czasem także kary fizyczne. Co ciekawe, na ogół brak jest jakiegokolwiek oceny postępowania samej skarżącej, która wszak miała też swój udział w popełnieniu przestępstwa, więc powinna podlegać karze. Z zapisów sądowych wynika jednak, że całą odpowiedzialność karną za nierząd ponosił w takich wypadkach mężczyzna. Obserwację tę potwierdza fraszka Adama Władysławiusza pt. *O włodarzu z Maćkiem*, której bohater tytułowy — parobek — namówił dziewczynę do grzechu cielesnego, przyrzekając się z nią żenić. Kiedy kochanka zaszła w ciążę, wycofał się z obietnic. Dziewczyna wraz z rodzicami pozwała go przed urząd wsi. Maciek stawiający się na rozprawę sądową rzekł:

O pojęciu wzmianka z nią nie była.
I teraz panie wójcie, nie wiedźcie mię k temu,
Wołę raczej karaniu podlec inakszemu.
Wójt winy bykowego wprzód dać mu nakazał,
Dziewce kopę za wieniec odłożyć mu kazał;
Albo ją wziąć za żonę, na wołę mu dawał.
Ale Maciek na pierwszym wyroku przestawał
I zarazem dwie kopie na stole położył.
Wójt winy jedną kopę do swej skrzynki włożył,
Drugą dziewczce wziąć kazał. Ta licząc płakała;
Naliczywszy pół kopy, w wacek je schowała.
A drugie ku Maćkowi po stole pomknęła,
Mówiąc: Jużem ja swoje połowicę wzięła.
Druga sie też Maćkowi słusznie zostawiła,
Bo spolna nasza praca na tę kopę była³⁴.

W osiemnastym wieku daje się jednak zaobserwować zaostrenie kontroli obyczajowej i standardów moralnych na wsi. Panny z dzieckiem, zgłaszające się do sądów z prośbą o przyznanie im świadczeń alimentacyjnych, zaczęto traktować jako współwinnę nierządu i karać fizycznie, zaspokajając wszakże ich roszczenia względem ojca dziecka. Cytowana wyżej Marianna Stannionka wystawiła się na

³³ ASD, t. 1, s. 56 [1721]; por. też: *Akta do dziejów Nowej Góry*, BJ, rkps 122, k. 3v [1587]; Ulanowski, nr 4991 [1681]; ASD, t. 7, k. 131v [1755]; *Księga II. dekretów i komplancji w sądzie Państwa Łąckiego od roku 1787 i dalej zachodzących*, BO, rkps 6115 (cyt. dalej: *Państwo łąckie*), s. 138–142 [1793].

³⁴ K. Badecki, *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowiżrzańskie*, Kraków 1948, s. 57–58.

50 plag różgami, uzyskała wszakże od swego ex-kochanka „krowę dobrą cielną do pożytku jej sposobną — także i świnie”, etc.³⁵. W dalszym ciągu trudno zatem mówić o jakimś szczególnym prześladowaniu kobiet, które wykroczyły przeciwko szóstemu przykazaniu. Raczej mamy do czynienia ze zwyczajem, który ignoruje etyczną ocenę kwestii nieślubnego potomstwa, skupiając się na problemach praktycznych, ekonomicznych. Wartościowanie moralne schodzi zaś na dalszy plan. Widać to na przykład w spisanych przez gromady „Punktach na mości księdza Zagorskiego plebana wielkoporebskiego” z 1763 roku, gdzie mowa jest o jego licznym nielegalnym potomstwie: „12mo. In Anno 1762 Starmaszonka z Witowa z tejeże parafii została w ciąży i ma dziecko z imci ks. Plebanem, której obiecał dać krowę, a nie dał, za jej panieństwo, co chodziła do dworu skarżąc się na ks. Plebana, że jej krowy nie dał. 13tio. Aneczkę z Krakowa wywiózł sobie ksiądz Pleban, której zrobił dziecko i odesłał ją z brzuchem do Krakowa, co przyjechała z matką swoją po położu upominając się o nadgodę”, itd.³⁶.

Pomimo tego rzeczowego i względnie łagodnego podejścia chłopów do kwestii nieślubnego potomstwa, pamiętać należy, że panna z dzieckiem wypadła na margines społeczności wiejskiej. Przynajmniej znacznie zmniejszyła się jej szansa korzystnego wyjścia za mąż. Dotykała ją niewątpliwa degradacja ekonomiczna i społeczna, zwiększało się ryzyko popadnięcia w środowiska kryminogenne. Stopniowy upadek widać na przykład w dziejach trzech siostr Portasonek ze Skotników Górnych, które osierocone przez rodziców, „nie mając względu na podciwosc swoją, ladaiało sprawowały się, nie słuchając dobrych perwezy i przestrogi sąsięckich, a co się bardziej tyczy przykazania Boskiego wykroczyli, bo najprzod starsza Iadwiga, potym młodsza Zofia podupadszy cielesnie, błąkały się po ograni-czu i do tych czas nie zayduią się we wsi, najmłodsza zas Zofia nietylko z wolnemi osobami, iak sama zeznała, ale z mężatym popełniła cudzołostwo” w efekcie została pozbawiona dziedzictwa po rodzicach i oddana pod kuratelę swego brata³⁷.

Z drugiej strony można domniemywać (choć nie dysponujemy odpowiednimi źródłami dla udowodnienia tej tezy), że problem nieślubnych dzieci dotyczył przede wszystkim hipotetycznej grupy kobiet wiejskich, dla których było to doświadczeniem przekazywanym z pokolenia na pokolenie. Byłyby to osoby z nizin społecznych, pozbawione szans na poprawę swego statusu. Panięskie dziecko nie wpływało znacząco na ich miejsce w hierarchii społecznej, bo trudno było w niej spaść jeszcze niżej, zaś dobre zamążpójście i tak było niemożliwe.

Ogólnie rzecz biorąc, skala zjawiska nie była zbyt duża. Wedle niezbyt wiarygodnych szacunków Bohdana Baranowskiego procent nieślubnych dzieci na wsi wyniósł od 3 do 10%³⁸. Znacznie lepiej udokumentowane źródłowo badania Jana

³⁵ ASD, t. 1, s. 56 [1721].

³⁶ *Sumariusz papierów Wielkoporebskich*, BO, rkps 11714, s. 895.

³⁷ Ulanowski, nr 7503 [1775].

³⁸ B. Baranowski, *Sprawy obyczajowe...*, s. 69.



Kujawiak



Krupiarka lwowska



Od Szklą koło Jaworowa



*Wieśniak z żółkiewskiego sprzedający
różne drewniane sprzęty we Lwowie*

Ryciny J. Głogowskiego



Krakowiak w kozuchu



Góralka z Myślenickiego



Z gór od Myślenic



Górniczka z Będzina

Ryciny J. Głogowskiego.

Kracika dla pierwszej połowy XVIII wieku w dekanacie Nowa Góra (na pn.–zach. od Krakowa) odsetek ten ograniczają do zaledwie od 1 do 5 procent w poszczególnych parafiach³⁹.

Podjęcie współżycia płciowego w stanie wolnym było w sumie decyzją dość ryzykowną, szczególnie dla kobiet. Wydaje się jednak, że zachowywały one swego rodzaju optymizm, licząc na zawarcie związku małżeńskiego w przypadku kłopotów, tj. zajścia w ciążę. Zaufanie to musiało wyphywać z doświadczenia grupowego i przypuszczalnie nie zawodziło w większości przypadków. Fakt ten potwierdza występowanie także (dość rzadkie, co prawda, gdyż trudne do udowodnienia) przypadków, w których dziewczyna z premedytacją wykorzystywała groźbę zajścia w ciążę dla przyspieszenia ślubu z wahającym się jeszcze młodzieńcem⁴⁰. Sprzymierzeńcem ciężarnych kobiet, domagających się od kochanków wypełnienia małżeńskich obietnic, były zresztą także urzędy wiejskie, które dysponowały skutecznymi środkami perswazji⁴¹. Jeśli nie dochodziło do spółdzenia nieślubnego dziecka (lub innych publicznych skandali), społeczność chłopska nie ingerowała w życie płciowe osób stanu wolnego, pozostawiając im pewną swobodę w ramach tradycyjnych modeli doboru seksualnego⁴².

Dopiero w połowie XVIII wieku pojawiają się przekazy, świadczące o pewnym potępieniu przedślubnych stosunków płciowych. W 1762 roku Walenty Blecharz z Filipowic wypominał w gniewie swemu parobkowi Witkowi Gąsiorkowi „Ty byku osromociłeś mi dom”, gdyż Witek karany był przez sąd dworski za uczynek cieleśny z dziewczką służącą⁴³. W 1773 roku w Markowej Szczepan Lew i Zofia Krauzówna z rodzicami zawarli sądową ugodę, w której Szczepan zobowiązał się pojąć za żonę ciężarną Krauzównę, tak jak był obiecywał. W ugodzie tej zawarto klauzulę, iż „obostrza się tymże dekretem, aby nikt nie ważył się temuż małżeństwu odtąd wymawiać popełnionego excessu, i gdyby się ważył kto kiedy i kolwiek naśmie-

³⁹ J. Kracik, *Duszpasterstwo parafialne w dekanacie Nowa Góra w pierwszej połowie XVIII wieku*, Lublin 1977, s. 207–208. Zob. też ustalenia klasycznej pracy demograficznej Marcelego Handelsmana i Zygmunta Nagórskiego, *Wieś Bochotnica Królewska pod względem ludnościowym (monografia)*, Warszawa 1904, s. 6 (nadb. z „*Ekonomisty*”, R. IV, 1904, t. 2). W wiejskich osadach parafii Szaradowo Marek Górny w ogóle nie znalazł żadnych urodzeń nieślubnych aż do lat sześćdziesiątych XVIII wieku, dopiero wtedy zaczęły się one sporadycznie pojawiać, zob. M. Górny, *Zawarcie małżeństwa na wsi pałuckiej w XVIII wieku: parafia szaradowska*, „*Genealogia. Studia i Materiały Historyczne*”, t. 7, 1996, s. 92 i 96.

⁴⁰ Np. Marianna Plucińska Mateuszowi Kumczenskiemu „się dała zuwiść, aby prędszem mógł bydz mężem jej, cnotę swoją prędko utraciła”, *Protokół spraw miasta Janikowa (1771–1810)*, AP w Kielcach, Akta Urzędów Wójtowskich i Ławniczych Miast 1, s. 8 [1775]; por. *Prothocolon caesarum criminalium 1679–1690*, AP w Krakowie, *Akta Miasta Krakowa 867*, s. 191, 192 [1685].

⁴¹ Zob. np. Ulanowski, nr 2878 [1606] i nr 3988 [1742]; ASD, t. 1, s. 510–511 [1733]; *Państwo łąckie*, s. 163 [1794].

⁴² Por. niezwykle ciekawe rozważania Ryszarda Tomickiego, oparte na materiałach etnograficznych: R. Tomicki, *Norma, wzór i wartość w życiu seksualnym tradycyjnych społeczności wiejskich w Polsce*, „*Etnografia Polska*”, t. 21, z. 1, s. 54–59.

⁴³ *Księga miasta Nowej Góry [1742–1798]*, AP w Krakowie, IT 229h, s. 29–30 [1762].

wać”, to podpada pod plagi i grzywny⁴⁴. Pokazuje to, że nierządnicy stawali się wówczas w środowisku wiejskim obiektami żartów i obmowy. W końcu XVIII wieku moralność chłopów stała się na tyle surowa, że nie mogli oni sprawy nierządu puścić płazem. W Jasionce w 1791 roku urząd wsi wykroczył poza wyznaczone przez zwierzchność dworską kompetencje, rozpatrując sprawę Sobka Kurdziela i Małgorzaty Wiszki, „o spłodzenie nieprawne potomstwa”. Wezwany przed władze patrymonialne wójt Krzysztof Pokrzywa tłumaczył się z samowolnego osądzenia winnych takimi słowy: „ludzie gadali do mnie, iż niepiękną jest, że popełniony występki przez Kurdziela i Wiszkę dotąd nie jest ukarany, i że należałoby ich ukarać, aby się tego dopuszczać nie ważyli inni, — co prawni, słysząc tę sprawę, przed swój sąd wywołali”⁴⁵.

To zaostrzenie wymagań moralnych wśród chłopów nastąpić musiało nie wcześniej niż w połowie XVIII wieku. Jeszcze sześćdziesiąt lat przed opisywaną powyżej nadgorliwością ławników Jasionki, wójt i przysiężnicy wsi Kamionka w kluczu strzeszyckim skazani zostali przez zwierzchność dworską na grzywny i po 30 plag postronkami za wyjątkową opieszałość w sprawie nierządu Józefa Zelka z kobietą z sąsiedniej wsi. Najpierw nie donosili administracji klucza o jego prowadzeniu się, następnie prawdopodobnie umożliwili mu ucieczkę z więzienia, a potem zignorowali nakaz jego poszukiwania. Nakazano w końcu stawić go przed sądem dworskim pod groźbą grzywien i plag wymierzonych całej gromadzie⁴⁶.

Osobnym problemem jest kwestia istnienia na wsi prostytucji. Dość często z zeznań nierządnych kobiet wynika, że czerpały jakieś korzyści finansowe z utrzymywania stosunków z mężczyznami. Szczególnie widoczne jest to w okresach stacjonowania we wsi jakichś wojsk, kiedy to następowało tzw. rozprzężenie obyczajów. Trudno mówić jednak o utrzymywaniu się kobiet z uprawiania nierządu. W grę wchodziły bowiem raczej niewielkie prezenty, czasem drobne sumy. Np. niejaka Magdalena z Ołpin zgrzeszyła z karczmarzem Gawłem Orłowem, który to występki cielesny „w polu popełnili po trzy razy, to jest pierwszy raz dał jej syra kawałek, drugi grosz pieniędzy, trzeci raz ją na służbę namawiał”⁴⁷. Nie daje się również stwierdzić inna cecha definiująca prostytucję — brak możliwości wyboru partnera. Z zeznań nierządnych kobiet, o których wiadomo, że przyjmowały od kochanków prezenty, wynika, że były raczej stałe w swych nieformalnych związkach lub pozwoliły sobie na jednorazowy eksces. W zeznaniach tych wiejskich kobiet, które prowadziły bujne życie erotyczne, uderza natomiast brak jakichkolwiek odniesień do kwestii finansowych. Za przykład niech posłuży Maruszka Obu-

⁴⁴ *Księga sądowa wsi Markowej 1591–1777*, ЦДИА, f. 85, op. 1, t. 1, s. 915 [1773].

⁴⁵ *Państwo łuckie*, s. 107–108 [1791]; podobna sytuacja miała miejsce trzydzieści lat wcześniej we Florynce w kresie muszyńskim, *Kres muszyński*, t. 2, s. 75 [1762].

⁴⁶ Ulanowski, nr 3963 [1728]; podobnie w kluczu starogrodzkim, ASD, t. 6, k. 127–127v [1755].

⁴⁷ *Akta sądowe wsi Ołpiny [1567–1777]*: II. Akta dotyczące spraw karnych w gromadzie Ołpiny, AP w Krakowie, Dep. rkps 197(h) (cyt. dalej: Ołpiny), k. 5 [ok. 1720]; por. *Kres muszyński*, t. 2, s. 32 [1761].

chówna z Brunar Niznich, która przed urzędem kresu muszyńskiego przyznała się, że wielokrotnie „przestąpiła przykazanie boskie”: „Imo. Że najprzód był jej do tego grzechu pobudką pomieniony Jacko Szlichta, z którym wiele by razy ten grzech popełniła tego nie pamięta, ale że on był najnatarczywszym zawsze na nią to zeznała. 2do. Zeznała, jako podczas wesela Ilka Bejdyka, z Janem Polańskim sołtysem pioruńskim już żonatym, na tym weselu będącym, pierwszy raz z nim dopuściła się w stajni stojący. 3tio. Zeznała, jako z tymże drugi raz dopuściła się u Panka w karczmie na boisku leżący. 4to. Zeznała, jako z Waniem młodzianem synem nieboszczyka Maksyma Szcześnika dopuściła się trzy razy, dwa razy u Maćka Furstaka w izbie w nocy, trzeci raz na popostwie także w nocy w izbie. 5to. Zeznała, jako z Tomkiem młodzionem, synem Piotra Marczaka, dopuściła się tego grzechu kilkanaście razy, nie pamięta siła. 6to. Zeznała, jako i z Waniem Gogocem dopuściła się dwa razy w lecie raz w izbie, drugi raz w stajni, ” itd.⁴⁸. Maruszka prowadziła zatem życie dość rozwiązłe, ale ani sąd, ani świadkowie, ani ona sama nie uczynili żadnej sugestii, żeby czynić to miała dla jakichkolwiek korzyści materialnych.

Forsowana przez duszpasterzy chrześcijańska moralność seksualna opierać się miała na instytucji małżeństwa (i do niego zresztą ograniczać). Tradycyjna kultura chłopska również przywiązywała do niego dużą wagę. Normy, które społeczność wiejska stosowała wobec osób pozostających w związkach małżeńskich były znacznie surowsze niż wobec panien i kawalerów. W przypadku popełnionego przez nie cudzołóstwa sądy ławnicze nawet we wsiach o szerokich uprawnieniach samorządu uciekały się czasem do straszenia podsądnych karą śmierci, która grozi za taki występki⁴⁹. Wyraźnie wskazuje to, jaki był stopień potępienia wśród społeczności wiejskiej dla takich ekscesów. Pomówienie o cudzołóstwo wywoływało nie rzadko gwałtowne kłótnie, a nawet bójkę⁵⁰. W przypadkach skrajnych gromada odsądzała czasem winnego cudzołóstwa gospodarza od roli⁵¹, co zdarzała się tylko w przypadku najcięższych przestępstw kryminalnych (*fornicatio* nigdy nie stało się powodem odebrania gospodarzowi roli, za to przestępstwo wyganiano ze wsi raczej przedstawicieli niższych warstw).

O ile w kwestii stosunków seksualnych między osobami stanu wolnego wiejska moralność przywiązywała wagę przede wszystkim do widocznych gołym okiem efektów, to w przypadku cudzołóstwa na cenzurowanym było już samo „dawanie podobieństwa”. Sformułowanie to oznaczało takie zachowania kobiet i mężczyzn względem siebie, które były nie akceptowane przez chłopski system etyczny, jako

⁴⁸ *Kres muszyński*, t. 1, s. 63–63a [1756].

⁴⁹ M. Podgórski, *Wola Żarczycka. Streszczona kronika kościelna na zakończenie Trzeciego Stolecia przez ks. Maryana Podgórskiego*, Jasło 1878, s. 32 [1635]; por. *Olpiń*, k. 3 [1718].

⁵⁰ Np. *Księga sądowa Wysokiej 1665–1792*, f. 53, op. 1, t. 1 (cyt. dalej: *Wysoka*), s. 63 [1708]; *Rajbrot*, s. 86 [1755]; *Akta w sprawach chłopskich hrabstwa tarnowskiego z połowy XVIII wieku*, wyd. S. Grodziski, SPPP seria II, dz. 2, t. 7, Wrocław 1970 (cyt. dalej: *Hrabstwo tarnowskie*), nr 53 [1756].

⁵¹ *Księga wiejska Kąkolówki [1616–1757]*, AP w Rzeszowie, Akta Gminy Błażowej 107, s. 364 [1719]; por. Ulanowski, nr 5036 [1729].

wskazujące na wzajemne zainteresowanie seksualne, niedopuszczalne w przypadku, gdy choć jedna ze stron pozostawała w związku małżeńskim. Katalog takich podejrzanych zachowań był dość szeroki. Począwszy od dość ewidentnego przychodzenia „z gorzałką nocować pod nieobecność męża”⁵², przez „wodzenie się po jarmarkach i odpustach”⁵³, aż po częstowanie wódką w karczmie, wzajemne iskanie⁵⁴ i „zbyteczne konwersacje”⁵⁵. Tego typu przejawy pozamałżeńskiego zainteresowania osobą przeciwnej płci były zwykle surowo piętnowane, gdyż — jak domniemywano — stanowić mogły symptomy cudzołóstwa.

Tak szczegółowa profilaktyka w tym względzie wskazywałaby na dość gruntowne przyswojenie przez system etyczny wsi szóstego przykazania, w każdym razie w stosunku do osób związanych małżeństwem. W życiu codziennym jednak wiele rozmaitych czynników łagodziło surowość osądu cudzołóstwa. Najważniejsze były względy praktyczne. Wierność małżeńska nie sytuowała się widocznie w hierarchii moralnej chłopów na tyle wysoko, by poświęcać dla niej inne wartości. Gdy w 1743 roku Jan Solenka z Rajbrotu skarżył się swojemu bratu i siostrze, że nakrył na gorącym uczynku swą żonę z Antonim Mulką, rodzeństwo poradziło mu: „daj temu pokój, po to człowiek żywy i przed jego [tj. Mulki] żoną nie wspominał, bo je[st] w ciąży”⁵⁶. Pragmatyczne czynniki oceny cudzołóstwa powodowały również relatywizację występku w zależności od okoliczności zewnętrznych. Szczególnie jest to widoczne w przypadku kulturowego zróżnicowania zakresu swobody seksualnej pomiędzy płciami. Mężczyźni cieszyli się bowiem szerszym zestawem społecznie akceptowanych okoliczności łagodzących fakt popełnienia cudzołóstwa. Najczęściej używane były tu argumenty związane ze statusem obiektu występku, czyli — innymi słowy — następowało przerzucenie odpowiedzialności za własną seksualność na kobiety. Nie stanowiło to oczywiście cechy charakterystycznej dla wczesnonowożytnego chłopskiego systemu etycznego. Zjawisko to jest znacznie szersze, występuje wszędzie tam, gdzie — wedle terminologii feministycznej — mamy do czynienia ze społeczeństwem patriarchalnym. Na wsi małopolskiej tego typu usprawiedliwieniem było przede wszystkim wskazanie na generalnie niemoralne prowadzenie się kobiety, z którą mężczyzna dopuścił się cudzołóstwa, tak jakby fakt, że ona „z drugimi się źle zadawała” umniejszał ciężar występku. Taka argumentacja zresztą rzeczywiście działała, jak wskazuje dekret sądu dworskiego bratkowskiego łagodnie traktujący cudzołóstwo Mikołaja Dziuby, gdyż „się to stało nie z panną, ani z mężatką, ale z zawidką [tj. ‘panną z dzieckiem’]”, czyli z kobietą z założenia ‘podupadłą’⁵⁷.

⁵² Ulanowski, nr 4704 [1725].

⁵³ *Ołpiny*, k. 3 [1718].

⁵⁴ *Akta luźne wsi Rajbrot [1620–1886]*, AP w Krakowie, Dep. rkps 269 (cyt. dalej: *Akta luźne Rajbrotu*), nr 20 [1720].

⁵⁵ Np. Ulanowski, nr 4726 [1750], nr 3937 [1720]; *Ołpiny*, k. 3 [1718]; *Wysoka*, s. 63 [1708].

⁵⁶ *Akta luźne Rajbrotu*, nr 35 [1743].

⁵⁷ AGAD, *Archiwum Roskie*, CLXIV/126 [1732]; por. ASD, t. 1, s. 198 [1723] i s. 324 [1725].

Kwestia poziomu dozwolonej swobody seksualnej kobiet zamężnych jest bardziej złożona. Z jednej strony, spotykały się one ze wzmożoną kontrolą w tym względzie i nie mogły korzystać z żadnej właściwie taryfy ulgowej, chyba że udało się im udowodnić, że zostały zgwałcone. Z drugiej jednak strony, nie brak przekazów, że jakaś część chłopskich małżeństw w ogóle dość swobodnie podchodziła do kwestii cudzołóstwa. Trudno jest tu mówić o „przeżytkach małżeństw grupowych”, jak chciał Bohdan Baranowski⁵⁸, ale dość liczne były przypadki par chłopskich wzajemnie permissywnych w stopniu jaskrawo klóącym się z dwudziestowiecznym wyobrażeniem tradycyjnej rodziny włościańskiej, pozostającej w kręgu oddziaływania kultury chrześcijańskiej. Na przykład Franciszek Solorz z Ołpin nie tylko pozwalał swojej żonie utrzymywać stosunki z parobkami pracującymi w jego gospodarstwie, lecz „śmieje się jeszcze z tego i potuchy [im] dodaje, którzy na swoich służbach mają co jeść i co pić, a oni się tem nie konte[n]tują, tylko się schadzają tam się umywać, tam się przewdziać i tam niesporne godziny opuszczają na tych s[w]ywolach, a to mąż wszystko widzi a tem się nie brzydzi”⁵⁹. W Kasinie w połowie XVIII wieku Katarzyna Krostkowa, mieszkając przez kilka lat bezpotomnie ze swym mężem Marcinem, „ile, że mąż jej chorowity był”, zdecydowała się zająć w ciążę z sąsiadem Ioskiem Szpyrką, co się zresztą odbyło za wiedzą i zgodą żony tego ostatniego⁶⁰. Przypadki tego typu można mnożyć, ukazują one zresztą sytuacje skrajne i na tyle drastyczne, że spowodowały kontrakcję któregoś z organów sprawiedliwości. Wartość ich polega na tym, że obrazują, jak szerokie były granice tolerancji społeczności wiejskiej dla cudzołóstwa — spowodowanego czy to zwyczajną rozwiązłością, czy też usprawiedliwionego „wyższą koniecznością” posiadania potomstwa. Względnie wysoka częstotliwość występowania takich sytuacji w środowisku chłopów małopolskich w XVI–XVIII wieku wskazuje nie tylko na poszczególne, spersonalizowane przypadki porażek w zaszczepianiu szóstego przykazania bożego, lecz także znamionuje stopień jego ogólnego przyswojenia przez kulturę etyczną wsi.

Chłopskie rozumienie związku małżeńskiego różniło się, być może w dość znacznym nawet stopniu, od wzorca proponowanego przez duszpasterstwo. Kwestia zakresu dopuszczalnej swobody seksualnej małżonków nie była tu nawet najważniejszym problemem. Związek sakramentalny według nauczania katolickiego był nierozzerwalny. Kultura tradycyjna nie była w tym względzie tak dogmatyczna. Co prawda nie było na wsi polskiej obyczaju zawierania „małżeństw na próbę”, tak jak w katolickiej Irlandii, lecz rozstania niedobrych par małżeńskich były przez opinię chłopską przyjmowane z pewnym zrozumieniem. Niepokoiło to natomiast szlacheckich lub duchownych nadzorców dóbr. W 1620 roku rządca w kluczu łąckim Jan Gogoliński skierował przed sąd majątności sprawę młynarza Marcina Wróbla i jego żony Małgorzaty, którzy rozstali się z sobą. Śledztwo wykazało, że „tego

⁵⁸ B. Baranowski, *Sprawy obyczajowe...*, s. 91.

⁵⁹ *Ołpiny*, k. 21 [ok. 1770]; por. też Ulanowski, nr 7139 [1685] i ASD, t. 6, k. 126–126v [1755].

⁶⁰ Ulanowski, nr 3714 [1759]; por. też tamże, nr 3929 [1702].

żaden nie wie, dla jakiej przyczyny, jednak ludzie powiadają, że dla wolnej woli z obu stron”, co jak widać było dla chłopów wystarczającym wytłumaczeniem⁶¹. Wyroki w takich sprawach zawsze były jednakowe — nakaz mieszkania z sobą pod karą grzywnien i plag. Zwiększający się nacisk zewnętrznej kontroli prawnej nad życiem chłopów powodował, że starali się oni czasem legalizować swoje rozwody, próbując uzyskać kościelne unieważnienie małżeństwa⁶². Najprostszym i przypuszczalnie najczęstszym sposobem rozwiązania tej kwestii była jednak ucieczka ze wsi i rozpoczęcie życia na nowo w innej okolicy⁶³.

Przed władzami kościelnymi i świeckimi stawała konieczność restrykcyjnej obrony małżeństwa w jego potrydenckim kształcie. Ciekawym symptomem tej kampanii były bardzo poważne procesy sądowe przeciwko towarzyskiej rozrywce słownej uprawianej w karczmach przy trunku polegającej na żartobliwym „frymarczeniu” żonami. W Krowodrzy w 1699 roku Marcin Multanik i Jan Koczczek, którzy „przy posiedzeniu i wesołości” kupczyli swymi żonami „lubo to żartem, którego kupna kościół święty katolicki i wierni w kościele Bożym gromadzeni nienawidzą, jako obrządkom kościelnym przeciwne”, skazani zostali na grzywny i po trzy dni więzienia⁶⁴. Bardziej fantazyjną karę wymierzył za to samo przewinienie sąd czukiewski Jakimowi i Hryniowi Pasternaczkowi, którzy przez cztery niedzielne msze mieli na zmianę siedzieć w kunie lub leżeć pod progiem cerkwi, tak „że będą ludzie przez nich do cerkwie i z cerkwie chodzić”⁶⁵.

Na tym tle wydaje się zastanawiające, dlaczego w ustawach wiejskich poświęcano kwestii przeciwdziałania cudzołóstwu tak mało miejsca w stosunku do zwalczania nierządu między osobami wolnymi. Właściwie jedynie w ustawie dla podpoznańskich wsi Zegrze i Rataje z 1733 roku kwestia ta jest omówiona szczegółowiej, a nie ogranicza się wyłącznie do ogólnego nakazu karania cudzołóstwa⁶⁶. Być może w większym stopniu, niż przy *fornicatio*, spuszczano się na rolę Kościoła w walce z tym grzechem. W przeciwieństwie do nieślubnych ciąży, dostrzegalnych gołym okiem, *adulteria* wychodziły zapewne na jaw głównie podczas spowiedzi. Być może karanie nierządu osób wolnych było dla chłopów czymś mniej oczywistym niż walka z cudzołóstwem i nie mieściło się w zwyczajowym kodeksie karnym wsi. Dlatego też należało umieścić je w prawie pisanim.

⁶¹ *Klucz łącki*, nr 444 [1620]; zob. też: Ulanowski, nr 3944 [1721] i nr 4723 [1750]; *Klucz jazowski*, nr 356 [1778].

⁶² Np. *Acta iudicii scabinalis et advocatialis Novae Regiae Villae (1689–1790)*, AP w Krakowie, Gm. P. IV–4, szósta składka, s. 28–29 [1736]; ASD, t. 6, k. 104 [1755]; *Hrabstwo tarnowskie*, nr 52 [1756].

⁶³ Zob. np. *Acta criminalia Biecza 1547–1748*, AP w Krakowie, Dep. rkps 6, s. 259 [1663]; A. Komoniewski, *Chronografia albo Dziejopis Żywiecki*, wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, Żywiec 1987 (cyt. dalej: Komoniewski), s. 370 [1712]; por. *Olpiny*, k. 3.

⁶⁴ *Księga sądowa Krowodrzy 1677–1717*, AP w Krakowie, Gm. P. VI–3, s. 54 [1699].

⁶⁵ Czukiew, s. 107–108 [1624].

⁶⁶ *Ordynacja we wsiach miasta Poznania Zegrza i Ratajach z 1733 r.*, w: *Polskie ustawy wiejskie XV–XVIII w.*, wyd. S. Kutrzeba, A. Mańkowski, Archiwum Komisji Prawniczej, t. 11, Kraków 1938, nr 27, s. 269.

Proces moralizowania etyki seksualnej wsi trwał co najmniej od początku XVII wieku. Zasadniczą rolę odgrywało w nim nauczanie religijne, nauka o grzechu, zbawieniu i karze. Edukacja zaczęła przynosić owoce stopniowo kształtując chłopską świadomość na wzór postulowanego wzorca. Wydany w 1754 roku zbiorek pt. *Krakoviak w swojej postaci, czyli śpiewki wiejskie krakowskie* zanotował taką przysięwkę:

Oj, parobecku gładki,
nie chodź do mężatki,
będzies gozał w piekle
po same łopatki⁶⁷.

Jest to zapewne odbicie nauki o szczególnych karach pośmiertnych za cudzołóstwo, przewrotnie użyte jako zachęta do zainteresowania się pannami.

Również indywidualne świadectwa wskazują, że kultura chłopaska zaczęła przyjmować generalne rysy proponowanego systemu etyki seksualnej. Na przykład w 1760 roku karczmarka z Krowodrzy Małgorzata Sporkowa oskarżona o cudzołóstwo z Janem Magosinskim, skrzypkim z tejeż karczmy, przyznała się, że upijała go i wtedy do grzechu przymawiała. Przed sądem wyznała, iż wie, że źle czyniła, a to wszystko z pijaństwa⁶⁸.

Wpływ nauczania kościelnego na tematy obyczajowe zaznaczył się także w wizjach samozwańczych proroków. W 1718 roku na Żywiecczyźnie dziewczce od krów, niejakej starej Klarze Szafrance, ukazał się najpierw tajemniczy wędrowiec, a następnie mówiący wilk, który wezwał do poprawy obyczajów, co oczywiście Szafranka zaczęła głosić swym współczesnym, bolejąc nad ich moralnym upadkiem⁶⁹.

Podobny proces stopniowej, lecz przyspieszonej moralizacji miał miejsce w przypadku tego, co później nazwano zbroczeniami popędu płciowego. W omawianym okresie były one wciąż jeszcze wraz z innymi grzechami ciała wrzucane do jednego worka pod nazwą nieczystość. Jak tłumaczył to ksiądz Benedykt Chmielowski w swym konspencie niedzielnej nauki katechizmu dla prostych parafian: „Cóż to jest nieczystość. Jest to skłonność człeka do cielesnych grzechów. A tych grzechów jest wiele: 1 cudzołóstwo [tj. *adulterium*], 2. grzech z wolną osobą [tj. *fornicatio*], kazirodztwo, świętokradztwo [chodzi o stosunek seksualny z osobą duchowną], bestjałski grzech, sodomski grzech [tj. „męszczyzna z męszczyzną, albo białogłowa z białogłową” — jak dalej tłumaczy], grzech z samym sobą [ten ostatni w rękopisie jest przekreślony], innych nie powiadam, bo wstyd wymówić i boję się zgorszyc”⁷⁰. Niemniej jednak kultura prawna i zdrowy rozsądek kształtowały zręby normy seksualnej poprzez szczególnie surowe karanie występków cielesnych „przeciw naturze”. Na przykład, w przypadku zoofilii, prawo magdeburskie, stoso-

⁶⁷ Znany tylko z odpisu, zob. C. Hernas, *W kalinowym...*, t. 2, s. 79.

⁶⁸ Ulanowski, nr 4393 [1760]; por. też nr 4155 [1726] i ASD, t. 1, s. 56 [1721].

⁶⁹ Komoniecki, s. 508 [1718].

wane w polskich miastach, przewidywało spalenie przestępca na stosie razem z obiektem przestępstwa, czyli zwierzęciem.

Jednak w środowisku wiejskim sodomia nie spotykała się początkowo z tak gwałtowną reakcją. Co prawda najstarszy znany proces o stosunek ze zwierzęciem przed sądem wiejskim miał miejsce w Popowie koło Krzepic w roku 1613, lecz z wielu powodów jest to przypadek szczególny. Oskarżenie Jana Misiaczka o nierząd z jałowicą rozplynęło się bowiem w znacznie uważniej traktowanych kwestiach pogroźek pod adresem księdza proboszcza krzepickiego, stało się chyba zatem tylko pretekstem rozprawy. Werdykt sądu — wypędzenie Misiaczka ze wsi — było kompromisem pomiędzy księdzem a gromadą, która udzieliła Misiaczkowi swego poręczenia⁷¹.

Kolejnym przypadkiem sądenia sodomii na wsi była chyba dopiero enigmatyczna sprawa z roku 1677, kiedy sąd kasiński skazał Grzegorza Kozuba, oskarżonego od gromady „o pewną robotkę smieszłą a smierdzącą” na dwa złote grzywny i 30 plag⁷². W latach trzydziestych XVIII wieku zaczęły się pojawiać liczne przypadki sądenia chłopów, oskarżonych o sodomie, przez miejskie sądy kryminalne, a czasem także przez ławy wiejskie⁷³. Wyroki w takich sprawach były bardzo surowe — przeważnie rzeczywiście orzekano kary przewidziane za ten czyn przez prawo magdeburskie. Jednak nierzadko właściciel wsi w drodze łaski nakłaniał sąd do złagodzenia wyroku — zamiany na dotkliwie kary fizyczne, liczone w setkach batów.

Samo pojawienie się tak licznych spraw o sodomie wskazuje, że w świadomości chłopów musiał dokonać się wówczas jakiś przełom i zoofilia została uznana za postępek godny żarliwego potępienia, wart ścigania, doniesienia do dworu, i świadczona w sądzie. Zeznania świadków w takich sprawach (na ogół sąsiadów lub domowników oskarżonego) pełne są oburzenia dla tak strasznego występku. Natomiast podsądni ujawniają swą szokującą indyferencję w tym względzie. Jan Wcieszło spod Miechowa „będąc pytany od mistrza [tj. kata], dlaczegoś to z kobyłą uczynił, odpowiedział, że miał wolę zgwałcić Stróżową, która mu odpowiedziała: masz żonę, idź do diabła, daj mi pokój, wyszedzsy z domu jego Stróżowa, kobyłę w swojej zapalanej lubieżności wprowadziwszy do izby, popełnił z nią bestialita-

⁷⁰ *Powinności chrześcijańskie albo summa, lub sama treść nauki chrześcijańskiej albo krótki katechizm dla prostych ludzi*, BJ rkps 7079, k. 19, 24v.

⁷¹ *Liber actuum villae nostrae hereditariae Popow*, w: *Kopiarz Krzepicki* (w. XVII), Archiwum Archidiecezjalne w Częstochowie, bez sygn., s. 26–29 [1613].

⁷² Ulanowski, nr 3410 [1677].

⁷³ *Liber maleficorum Miechowa 1571–1747*, BJ, rkps 86 (cyt. dalej: *Miechów*), k. 93–95 [1735]; AP w Krakowie, Dep. rkps 327, plik VIII, k. 18–20 [1735]; *Akta do dziejów Nowej Góry*, BJ, rkps 122, k. 12–15 [1750] i k. 16–17 [1756]; *Księga gruntowa Wysokiej 1632–1791*, f. 166, op. 1, t. 1373, k. 49–49v [1756]; *Acta nigra maleficorum Wisniciae ab anno Domini 1665 [do 1785]*, AP w Krakowie, IT 2059 (cyt. dalej: *Wiśnicz*), s. 199–213 [1784]. A. Komoniecki pisząc o spalaniu za sodomie z kłaczą Stanisława Urbasa z Pietrzykowic dodaje „O którym występku jeszcze w Żywcu nie slychano”, *Komoniecki*, s. 448 [1714]; por. *Akta spraw złoczyńców miasta Żywca 1589–1782*, [w:] *Materiały do dziejów zbojництва góralskiego z lat 1589–1792*, wyd. S. Szczotka, Lublin–Łódź 1952, nr 161.

tem”⁷⁴. Można oczywiście podejrzewać, że Jan Wcieszło mógł być — używając ahistorycznego określenia — zbrojcem, że należał do obecnego w każdej epoce wąskiego marginesu ludzi po prostu chorych, których w połowie XVIII wieku zaczęto w Polsce z jakichś powodów karać za odmienność. Istnieje jednak inne wytłumaczenie, chyba bliższe prawdy. Jan Wcieszło mógł paść ofiarą przemian społecznych zwanych procesem cywilizowania, które na najbardziej elementarnym poziomie polegały na zmuszeniu człowieka do kontroli swego ciała i zachowań biologicznych. Proces ten przebiegał pod naciskiem elit społecznych i z wykorzystaniem rozmaitych struktur władzy. W Polsce, wobec słabości instytucji państwowych, zasadniczym nośnikiem idei cywilizowania ludu był Kościół. Około połowy XVIII wieku udało się zapewne duszpasterzom przekonać większość chłopów, że sodomia to straszny i „obmierzły Bogu” uczynek. Wcieszło należał jednak do tych nieprzekonanych, tkwiących wciąż w starej, „rozpasanej” kulturze, w której zoofilia była być może obiektem żartów, ośmieszenia i wstydu, ale na pewno nie historycznego potępienia, powodem kary stosu i ogni piekielnych po śmierci.

Zderzenie tradycyjnego, rubasznego stosunku do sodomii z nowożytnym podejściem serio ukazuje historia z Wierzchomki w kresie muszyńskim z roku 1762. Sołtys Seman Barna orał pewnego dnia u Stanisława Lomparta. Przyszedł do niego Jerzy Tymuryk, pozdrowił go i spytał „jeżeli ma [na własność] klacz tę [którą orał] i jeżeli by ją do bronienia nie najał. Wymówił się, że ma klacz tę, ale ją nie najmie, bo on klacz ma za żonę”. Ta żartobliwa riposta stała się przyczyną zainteresowania sądu kreskiego, śledztwa i przesłuchań w sprawie domniemanej sodomii Semana Barny⁷⁵.

Dużo mniej wiadomo na temat stosunku chłopów do homoseksualizmu. Bardzo nieliczne przekazy na ten temat uniemożliwiają uogólnienia. Przypatrzmy się jednak dwóm lepiej udokumentowanym przypadkom.

Andrzej Komoniecki pod rokiem 1715 zanotował kryminalną afery, która rozegrała się w Oszczadnicy w Beskidzie Żywieckim. Wójt tej wsi Michał Kucharczyk „komornicę swoją jeszcze brzemiennej okrutnie zabił z tej okazji, że on był tyran[!] albo mieszaniec, to jest męskie i białogłowskie miał przyrodzenie w sobie, więcej na białogłowskie ściągając. A ten, choć żonę miał, z nią nie przestawał, tylko sobie pacholka chował, z którym osobno legał i w nim się kochał, a ten pacholek nad wolą jego ożenił się i została z nim praegna[n]s. On zawiszcząc jej tego, wywiódł żonę jego ku owcom i tam okrutnie z owczarzem zabił”⁷⁶. Pomimo całej drastyczności tego przypadku należy zauważyć, że ów Michał Kucharczyk, dopóki nie dopuścił się morderstwa, jakoś układał sobie życie: znalazł kochankę, zapewnił sobie neutralność otoczenia, a nawet pełnił funkcję wójta! Beskidcy chłopci musieli wykazywać dużą tolerancję dla odmienności seksualnej, trudno bowiem uwierzyć,

⁷⁴ *Miechów*, k. 94 [1735].

⁷⁵ *Kres muszyński*, t. 2, s. 64–65 [1762].

⁷⁶ Komoniecki, s. 457 [1715].

by udawało się Kucharczykowi tak skutecznie ukrywać swe preferencje przed sąsiadami, żyjąc w małej, zamkniętej społeczności.

Drugi przypadek jest ponad sto lat wcześniejszy. W 1608 roku niejaka Lewkowa z Tyszowców na Zamojszczyźnie trzy razy myła zielem parobka Stanisława Skrzypczyka „a to dla tego, aby go przereczony pan [Mikołaj] Turkowiecki, pan jego, miłował, który to przereczony wyrostek Stanisław Skrzypczyk dał tej babie za to groszy trzy”. Tenże imć pan Turkowiecki przekonany był, że „przez tej baby czary z żoną swą mieszkać nie może i z matką swej żony”. Złapał zatem Lewkową, zawiózł do swego dworu i „tamże przez sposoby pewne postraszywszy ją (gdyż zrazu nic nie chciała dobrowolnie wyznać)” wymógł na niej obietnicę, że naprawi, co uczyniła, a on będzie ze swą żoną mieszkać w zgodzie zamiast uganiać się za Skrzypczykiem⁷⁷. Związek ten był — jak widać — trudny, ale przez obie strony w jakiś sposób doceniany i podtrzymywany. Charakterystyczne jest, że jedyną osobą, którą z tej okazji zainteresował się wymiar sprawiedliwości była owa Lewkowa, którą obwiniono o czarowanie.

W przypadku homoseksualizmu nie daje się na wsi zauważyć jakiegós wyraźnego okresu wzrostu prześladowań. Było to spowodowane albo rzeczywistym niewystępowaniem jego wśród chłopów (w co jednak trudno uwierzyć), albo ignorowaniem tego występkę przez społeczność wiejską. Ignorancji tej nie da się wytłumaczyć inaczej, niż rozłożeniem akcentów w nauczaniu moralnym, płynącym z ambony. Podnoszenie poziomu etycznego chłopskich parafian miało swoje priorytety — skupiać się musiało przede wszystkim na grzechach najpowszechniejszych. Dlatego największy nacisk kładziono na kwestię cudzołóstwa, dalej nierządu (choć w tym wypadku duszpasterstwo napotykało bardzo silny opór tradycyjnych struktur doboru seksualnego, nic w zamian nie proponując). W dalszej kolejności uświadomiono wiernym ciężar „grzechu bestialskiego”, charakterystycznego dla środowisk pasterskich i rolniczych, prawdopodobnie dość rozpowszechnionego⁷⁸. Homoseksualizm, który dotyczy nie więcej niż 4% populacji⁷⁹, spaść musiał zatem na dalszą pozycję w hierarchii celów duszpasterskich. Walka z grzechem Onana przed końcem XVIII wieku na wsi polskiej nawet się chyba nie rozpoczęła⁸⁰.

⁷⁷ AP Lublin, *Księgi Grodzkie Grabowieckie Relacje*, 77, s. 415–416 [1608].

⁷⁸ Zob. np. J. Liliequist, *Peasants against Nature: Crossing the Boundaries between Man and Animal in 17th- and 18th-Century Sweden*, „Journal of the History of Sexuality”, vol. 1, no 3, 1991, p. 393–423, por. też: A. Soman, *Pathologie historique: le témoignage des proces de bestialité aux XVI^e–XVIII^e siècles*, w: *Actes du 107^e Congrès national des Sociétés savantes*, Paris 1984, t. 1, s. 159.

⁷⁹ K. Imieliński, *Seksjatria*, Warszawa 1990, t. 2, s. 255.

⁸⁰ Jak uważa Z. Kuchowicz, wśród ludzi prostych panowały jeszcze średniowieczne zasady w tym względzie. Nacisk religii przynosił efekty ograniczone i powolne, zob. Z. Kuchowicz, *Człowiek...*, s. 328. Nawet we Francji, gdzie do walki z masturbacją zabrała się policja obyczajowa, obyczaje wiejskie pod tym względem były bardzo liberalne. Aresztowani za ten występek w Paryżu w latach trzydziestych XVIII w. chłopcy z prowincji w ogóle nie wiedzieli, o co chodzi stróżom porządku, zob. M. Rey, *Du péché au désordre: police et sodomie a Paris au XVIII^e siècle*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine”, t. 29, 1982, nr 1, s. 119.

Na koniec należy dodać parę słów o tym, jak wyglądało życie seksualne (w ścisłym sensie) w środowisku chłopów polskich w XVI–XVIII wieku. Ustalenia tego typu są bardzo skomplikowane i niepewne nawet dla kręgów aktywnie posługujących się piśmem — jak pokazują opracowania Z. Kuchowicza, koncentrujące się na warstwie szlacheckiej, a przede wszystkim magnaterii. Historyk ten starał się jednak objąć swoimi badaniami także warstwy niższe i, pomimo problemów metodologicznych, doszedł do wielu wartościowych wniosków. Zasadniczo potwierdził on panującą opinię, że chłopci uprawiali seks byle jak, byle gdzie i z byle kim (czyli zwykle z własną żoną)⁸¹. Osąd taki jest do pewnego stopnia uzasadniony, jeżeli jako skalę porównawczą przyjmie się ówczesny literacki (przede wszystkim zachodnioeuropejski) wzorzec erotyki kształtowany zwykle w środowisku dworskim. Wiejska piękność była „byle kim” w porównaniu z zalotną dwórką, zaś komora w kurnej chacie nie mogła równać się z wyłożonym tureckimi dywanami alkierzem. Tak się jednak składa, że erotyka w jej kontekście kulturowym zawsze łączy się z szeroko pojętą estetyką. Regina Kucianka z Żukowic mogłaby wydawać się nam zupełnie nieatrakcyjna, ale dla kowala Jana Potępy i całego sądu hrabstwa tarnowskiego była „urodzawa, manierna w dyskursie, młoda, biesiadliwa, to jest rada tańcząca. Z tych tedy kwalitec prędko ku sobie serca męskie zachęca”⁸². Jak widać z tego opisu, **kategorie** atrakcyjności seksualnej na wsi małopolskiej w XVIII wieku nie różniły się wcale od tych stosowanych wówczas na królewskim dworze, ani też od obecnych. Odmiennie było jedynie **wartościowanie** cech w ich obrębie.

Liczne przekazy świadczą o niezwyklej brutalności zachowań seksualnych w środowisku chłopskim, zauważanej nawet przez przedstawicieli ówczesnej szlachty, której nie można było wszak przypisać przyrodzonej łagodności. Wacław Potocki pisał, że „chłopi kijem żony, przy miłości, łupią”⁸³. Młynarz Wojciech Sroka ze wsi Łęka pod Nowym Sączem tłumaczył się, że zabił żonę zupełnie przypadkiem, a to „takim sposobem, [że] leżąc ze mną na łóżku, nie chciała mi być powolną do małżeńskiej powinności, ja się rozgniewał, uderzyłem ją w piersi pięścią i zaraz zemdląła, ja tego nie postrzegł, zarazem się ukląkł, dawszy zamysłowi pokój, usnąłem był potym”⁸⁴. Zaloty Tomasza Smiałkowicza, krakowskiego rzeźnika, skończyły się jedynie ciężkimi urazami wiejskiej dziewczyny: „igrałem z nią tak, żem ją tylko wyszczypał, nachynęła[!] się była wprawdzie, bom ją był rzucił na łóżko i dlatego baby ją potym smarowały, dałem na smarowidła złotych pięć”⁸⁵. Stacjonujący pod Krakowem w 1742 roku żołnierz miał się jakoby pytać swojej kochanki: „kochasz mnie Zosiu, ona miała powiedzieć kocham, miał jej kilka razy dać w gębę mówiąc: za co mnie ty kochasz, albo ja twój mąż?”⁸⁶.

⁸¹ Z. Kuchowicz, *Człowiek...*, s. 280–281; idem, *Miłość...*, s. 439.

⁸² *Hrabstwo tarnowskie*, nr 52 [1756].

⁸³ W. Potocki, *Ogród...*, t. 1, s. 141.

⁸⁴ *Acta consularia Nowego Sącza 1652–1684*, AP w Krakowie, AD 116, s. 70 [1657].

⁸⁵ *Prothocolon causerum criminalium 1679–1690*, AP w Krakowie, Akta Miasta Krakowa 867, s. 311 [1689].

⁸⁶ *Księga inkwizycji m. Kleparza 1730–1762*, AP w Krakowie, KL 68, s. 172 [1742].

Agresywność, grubiaństwo i rubaszość wiejskich zalotów przybierały, co prawda, czasem formy patologiczne, takie jak powyżej, jednak — jak słusznie zauważył Z. Kuchowicz — na ogół ściśle trzymały się pewnych zasad kulturowych. Co prawda normy te były szokujące zarówno dla ówczesnych elit, jak i dla współczesnego obserwatora, wynikały bowiem z innej koncepcji życia płciowego — pozbawionej hipokryzji, zbędnego wstydu i wartościowania czynności biologicznych w kategoriach moralnych⁸⁷.

Repertuar społecznie aprobowanych sposobów zalotów obejmował poklepywanie, podszczypywanie, gwałtowne uściski, pociąganie obiektu uczuć na posłanie, przewracanie się na sianie itp.⁸⁸. Katarzyna Zagasiowna z Filipowic któregoś wieczora wracała z Pawłem Kłeczkiem z karczmy i zgrzeszyli z sobą na polu. Wedle jej słów: „na ten uczynek między niemi żadnej zmowy nie było, tylko że mnie wywrócił i po tym uczynku rozeszli się każde do swojej chałupy”⁸⁹. Dużą rolę odgrywały także śmiałe deklaracje słowne. Do Małgorzaty Wiszki przyszedł w mięsopusty szynkarz z Jasionki Kazimierz Lech: „pytałam się go, po co przyszedł, on odpowiedział: przyszedłem się was zapytać, czyście wy mnie oddali dług czy nie. Jam mu odpowiedziała: wszakżem ci już dług zapłaciła. On siadł na ławie, i zaczął mnie namawiać, abym mu się wżyć pozwoliła. Z początku pozbywałam [się] go, a potem zezwoliłam”⁹⁰. Sebastian Miaszczyk zalecał się do swojej szwagierki mówiąc: „mam dawno apetyt na cię, nie ujdiesz mi tego, musisz mi być powolną”, w końcu zaraz po św. Stanisławie, „idąc spać do stodoły, poszarpnąłem ją za brzuch; ona mi rzekła, że przyjdę ja tu zaraz do ciebie”. Rzeczywiście przyszła, choć, jak twierdziła, tylko po to, by „z nim pożartować”, jednak „zgrzeszyliśmy z sobą”⁹¹.

Podkreślić należy, że inicjatywa w bezpośrednich i rubasznym zalotach wiejskich nie należała wyłącznie do mężczyzn. Kobiety były na tym polu równie aktywne, co z punktu widzenia ówczesnych elit społecznych było w dwójnasób uderzające⁹². Za przykład niech posłuży opis umizgów Marcinowej Żołnowej pod adresem Jana Klimka z Lipnicy Górnej: nie miał on „żadnego pokoju przed nią; w karczmie choć jej uchodził, to wszystko za niem chodziła i podsiadała go, bo wyszedszy z tańca to mu śpiewała różne a niepotrzebne pieśni do zgorszenia drugiem”. W końcu wracając z jarmarku, Żołnina zaciągnęła Klimka w krzaki i „czego sama pragnęła, tom zrobił”⁹³.

⁸⁷ Z. Kuchowicz, *Miłość...*, s. 352–357.

⁸⁸ Zob. np. *Księga inkwizycji m. Kleparza 1730–1762*, AP w Krakowie, KL 68, s. 155–158 [1740]; *Księga miasta Nowej Góry [1678–1692]*, AP w Krakowie, IT 229b, s. 34 [1680].

⁸⁹ *Księga miasta Nowej Góry [1742–1798]*, AP w Krakowie, IT 229h, s. 16 [1751].

⁹⁰ *Państwo łąckie*, s. 139–140 [1793]; por. *Kres muszyński*, t. 2, s. 207 [1765].

⁹¹ *Wiśnicz*, s. 44–45 [1692].

⁹² Z. Kuchowicz, *Miłość...*, s. 360–363.

⁹³ *Lipnica Górna*, s. 65–66 [1751]; por. *Państwo łąckie*, s. 142 [1793].

Najmniej informacji można zebrać na temat samego przebiegu aktu seksualnego. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można domniemywać, że większość stonków odbywano w tzw. pozycji misjonarskiej, tj. na leżąco, twarzami do siebie, przy czym kobieta leżała na plecach. Nie tylko jest to najpopularniejsza pozycja seksualna w kulturze europejskiej w ogóle, lecz także wielokrotnie potwierdzona w wykorzystanych źródłach, np. w zeznaniach świadków cudzołóstw⁹⁴. Nie znaczy to wszakże, że była jedyną znaną i jedyną uważaną za „naturalną”, jak nakazywały XIX-wieczne zasady pruderii, pokutujące gdzieś po dziś dzień, a powszechnie przenoszone na „dawne, dobre czasy” szlacheckiej Rzeczypospolitej. Z. Kuchowicz udowodnił, że szeroki wachlarz pozycji seksualnych stosowała magnateria, była w świecie szlachta, elity intelektualne, a także klienci i pracownicy domów publicznych⁹⁵. Należy dodać, że już wyrwykowa kwerenda w materiale źródłowym dotyczącym wsi wykazała stosowanie w środowisku chłopskim pozycji stojących⁹⁶. Można sądzić, że dalsze badania potwierdzą znajomość innych pozycji, zwłaszcza — jak domniemywał Kuchowicz — tych, opartych na naśladowaniu zachowań seksualnych zwierząt. Nie sądzę jednak, żeby udało się skonstruować jakiś katalog wiejskiej *ars amandi*. Nasi bohaterowie mówili bowiem prozą, nie wiedząc o tym; nie zwracali sobie głowy szufladkowaniem, nazywaniem i opisywaniem ułożeń ciała podczas tak naturalnego aktu. Pozycję klasyczną preferowali natomiast ze względów kulturowych, nie zaś dlatego, że inne uważali za „grzeszne”.

Uważa się na ogół, że stosunki seksualne w środowiskach plebejskich były agresywne, brutalne i grubiańskie⁹⁷. Rzeczywistość była jednak bardziej złożona. Obok form żywiołowych, egoistycznych, daje się zauważyć co najmniej równie często delikatność i czułość wobec partnera. Jako typowy element stosunku seksualnego wymienia się pocałunki, głaskanie i różne inne pieszczoty⁹⁸. Daje się także zauważyć zainteresowanie nagością, cielesną atrakcyjnością partnera nie tylko w wymiarze praktycznym dla współżycia płciowego⁹⁹. Można również domniemywać, że ważną rolę pełnił kontakt werbalny między kochankami. Sprawności chłopów w posługiwaniu się metaforą seksualną dowodzą zachowane erotyki ludowe. O swobodzie wypowiedzi na takie tematy i, szerzej, o istnieniu właściwego dla nich języka świadczą zeznania dziewczyny z Żukowic pod Tarnowem, która starając się udowodnić niejakiemu Sobczykowi ojcostwo swego dziecka, poproszona przez sąd, by opisała „jaki instrument do takiego uczynku ma Sobczyk? Ta zeznała, że mały, cienki jak palec serdeczny u szczupłej ręki, żółty, w czepcu nie łysy, włosy gniade”¹⁰⁰.

⁹⁴ Por. Z. Kuchowicz, *Człowiek...*, s. 294.

⁹⁵ Tamże, s. 294–295.

⁹⁶ *Kres muszyński*, t. 1, s. 63 [1756]; *Wiśnicz*, s. 207 [1784].

⁹⁷ Por. Z. Kuchowicz, *Człowiek...*, s. 293.

⁹⁸ ASD, t. 1, s. 425 [1732], s. 510 [1733]; *Księga inkwizycji m. Kleparza 1762–1794*, AP w Krakowie, KL 69, s. 192 [1765].

⁹⁹ Zob. ASD, t. 7, k. 370 [1757].

¹⁰⁰ *Hrabstwo tarnowskie*, nr 59 [1756].

Spośród innych technik seksualnych znany i często stosowany był *coitus interruptus*, zapewne przede wszystkim jako swego rodzaju środek antykoncepcyjny¹⁰¹. Nie brak też dowodów na popularność praktyk oralno–genitalnych; mówi się o nich często w literaturze ludowej, rzadziej w zeznaniach sądowych¹⁰². Wzmianki na ten temat mają zwykle ton rubaszno–pobłażliwy, co kontrastuje z późniejszym przypisaniem „miłości francuskiej” charakteru jakiejś szczególnie wyuzdanej perwersji. Jeśli chodzi o seks analny informacje są niezwykle skąpe. Charakterystyczne jest pomawianie o tę praktykę pewnych grup w celu ich zdyskredytowania, np. Żydów lub kleru ruskiego. Dowodzi to oczywiście negatywnego jej wartościowania. Z drugiej jednak strony — jak słusznie zauważył Z. Kuchowicz — świadczy to równocześnie o orientacji w tej tematyce i ogólnie — o znajomości tej praktyki¹⁰³.

Jeśli zatem można pokusić się o scharakteryzowanie obyczajowości seksualnej chłopów w Polsce XVI–XVIII wieku, to należy podkreślić, że był to okres daleko idących przemian, które można nazwać procesem moralizowania etyki seksualnej wsi. Zasadniczą rolę odgrywało w nim nauczanie religijne, nauka o grzechu, zbawieniu i karze. Edukacja ta stopniowo kształtowała chłopską świadomość, a w źródłach z drugiej połowy XVIII wieku widać już, że doszło do głębokich przemian obyczajowości seksualnej na wsi. Jednym z symptomów tej ewolucji był spadek przyzwolenia dla przedślubnej aktywności seksualnej, przy czym zwracano uwagę przede wszystkim na łączące się z nią „publiczne zgorszenie” — nieślubne potomstwo, plotki o swobodnym prowadzeniu się itp.

W przypadku norm etycznych dotyczących związków małżeńskich tradycyjny system wartości nie odbiegał aż tak wyraźnie od wzorca proponowanego przez duszpasterstwo. Aprobowane w chłopskiej moralności rozejście się niedobranego małżeństwa, aczkolwiek surowo zwalczane przez władzę świecką i duchowną, stanowiło raczej zjawisko marginalne. Zakres dopuszczalnej swobody seksualnej małżonków zapewne uległ ograniczeniu, lecz zmiana ta potwierdzała tylko nakazy tradycyjnego, deklarowanego systemu etycznego. Dokonała się ona raczej poprzez eliminację „pragmatycznych” usprawiedliwień cudzołóstwa, takich jak niepłodność jednego z małżonków.

Moralizacja etyki seksualnej zaznaczyła się również w zmianie stosunku chłopów do tzw. zбочeń popędu płciowego, przy czym największe zmiany dotyczą zoofilii. „Grzech” ten, dość swobodnie traktowany w dawnych środowiskach pasterskich i rolniczych, został uznany w pierwszej połowie XVIII wieku za postępek godny żarliwego potępienia i surowego karanía. Inne zachowania dewiacyjne zapewne nie napotkały jeszcze na wsi polskiej większego zainteresowania. Brak, na przykład, śladów walki z onanizmem, która w drugiej połowie osiemnastego wieku

¹⁰¹ *Kres muszyński*, t. 1, s. 159 [1758]; *Wiśnicz*, s. 91 [1722]; ASD, t. 7, k. 369v [1757]; zob. też k. 106 [1755], gdzie być może chodzi o tzw. stosunek udowy.

¹⁰² Por. C. Hernas, *W kalinowym...*, t. 2, s. 50; ASD, t. 7, k. 345 [1757].

¹⁰³ Z. Kuchowicz, *Człowiek...*, s. 322–323.

zajmowała społeczeństwa zachodnioeuropejskie. Podobnie, przemiany nie ogarnęły jeszcze metod zalotów i technik współżycia, które wykazywały wciąż wiele cech archaicznych, takich jak przyzwolenie na inicjatywę kobiet, żywiołowość, rubasznosc i względną brutalność w kontaktach cielesnych.

Tomasz Wiślicz

ON SEXUAL CUSTOMS OF PEASANTS IN 16TH–18TH CENTURY POLAND. CONSENT AND PUNISHMENT

(Summary)

The article addresses some problems of rural sexual customs in the early modern times. It is based on village court books and other legal and literary sources. From the end of the 16th century, a particular moral code was gradually being applied to the sexual life of peasants as a result of the pastoral work initiated after the Council of Trent in 1545. The role of the traditional system of values was restricted. Basically, the autonomous peasant sexual ethics was much less strict than the model advocated by the clergy. For example, sexual activity by unmarried men and women was tacitly approved on condition that some standards were observed. The peasant culture also permitted divorce of couples and justified some cases of adultery, giving spouses some sexual freedom. However, in the second half of the 18th century the standards of sexual ethics of the Polish peasants were made much stricter — pre-marital sex was not approved, stricter control over married couples was exercised, some deviant behaviours were not tolerated. Civilisational changes were not far-reaching, however. There was no position on masturbation. Methods of courtship and techniques of sexual intercourse continued to exhibit many archaic features.



K.W. Kielisiński, *Od Jarosławia.*